

Hanna Palska  
Polska Akademia Nauk

## O POTRZEBIE OCHRONY DANYCH JAKOŚCIOWYCH. Z DOŚWIADCZEŃ SOCJOLOGA-HUMANISTY

„Autobiografia na taśmie magnetofonowej to żywy dokument takiego rodzaju, o jakim nie można marzyć posługując się innymi sposobami”

(Oskar Lewis, „Nagie życie”)

Artykuł uzasadnia powód, dla którego warto stworzyć socjologiczne archiwum danych jakościowych w Polsce. Odwołuję się do historii polskich zbiorów pamiętnikarskich, które - gromadzone zwłaszcza przez Józefa Chałasińskiego i jego uczniów - zostały w poważnym stopniu zniszczone i rozproszone. Dziś, w dobie rozwoju technik cyfrowych, można i należy gromadzić pamiętniki, autobiografie, wywiady pogłębiące, tj. szeroko rozumiane dokumenty osobiste w sposób stosunkowo prosty i tani. Zabezpieczenie zgromadzonych w badaniach jakościowych materiałów powinno stać się ostatnim, koniecznym etapem pracy empirycznej w terenie.

W Instytucie Filozofii i Socjologii PAN zrodził się ostatnio pomysł stworzenia archiwum danych jakościowych, na wzór powołanego niedawno archiwum danych ilościowych (Ogólnopolskie Archiwum Danych Społecznych). Mówiąc „wzór” mam na myśli sam pomysł, nie zaś sposób gromadzenia i zapisywania danych, który podlega zupełnie innym regułom i inne problemy są z pracą archiwizacyjną związane. W tym miejscu zamierzam odpowiedzieć, skąd wzięła się moja potrzeba (jeśli nie pasja), by wziąć udział w tym trudnym przedsięwzięciu. Odpowiem jako badacz-empiryk, wykorzystujący od kilkunastu lat dane jakościowe, zwłaszcza tzw. dokumenty osobiste.

## Pamiętniki konkursowe

O rodowodzie instytucji pamiętnikarstwa konkursowego w Polsce napisano już wiele stron. Po wielekroć wracał też w naukowej debacie problem ograniczonej przydatności w badaniach socjologicznych tzw. dokumentów wywoływanych. Jednak, rekonstruując dziś historię społeczną dwudziestowiecznej Polski, zwłaszcza historię społeczną PRL – a taka rekonstrukcja wydaje się konieczna, jeśli chcemy zrozumieć sens zmian zachodzących obecnie – nie sposób nie brać pod uwagę dorobku konkursów pamiętnikarskich jako źródła badań, choć źródła o bardzo szczególnym charakterze. Powtórna analiza autobiografii awansujących przed kilkudziesięciu laty chłopów, materiałów wykorzystanych przez Williama Thomasa i Floriana Znanięckiego, Józefa Chałasińskiego i jego uczniów, może wydać się dzisiaj pomysłem zuchwałym. Tak się jednak złożyło, że – przynajmniej w jakimś zakresie – podjęłam się tego zadania pisząc o nowej inteligencji polskiej w latach pięćdziesiątych (Palska 1994). I kiedy przed z górą dziesięć laty powstawała ta praca, byłam częstym gościem w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa przy ulicy Smolnej w Warszawie. Trafiłam tam na bezcenną kolekcję pamiętników z konkursu ogłoszonego w 1954 roku. Zbiór kilkuset „Nowych pamiętników chłopów”, przez nikogo wcześniej szerzej nie wykorzystany, pozwolił na rekonstrukcję stanu świadomości i specyfiki doświadczenia jednostek awansujących ze wsi do inteligencji; znalazłam wypowiedzi zapisane „na gorąco”, w okresie, kiedy dokonywał się masowy proces ideologicznego wynoszenia w górę drabiny społecznej ludzi definiowanych przez nowy reżim jako uprzednio klasowo pokrzywdzonych.

Ograniczenia metodologiczne były oczywiste. Uznałam jednak, że jeśli nawet pamiętnikarz nie mówi prawdy, by w oczach władzy wytworzyć swój pochlebny i bezpieczny autoportret, to nie potrafi przekroczyć swej lingwistycznej lub szerzej – kulturowej kompetencji. Przyjmując to stanowisko, pamiętałam, że problem logicznej czy poznawczej kwalifikacji poszczególnych zdań tekstu, problem stosunku fikcji do realności, jest od dziesięcioleci przez teoretyków metody biograficznej odrzucony jako niemożliwy do rozstrzygnięcia, a nad kwestią prawomocności wiedzy o społeczeństwie czerpanej z pamiętników dyskutuje się do dziś. Dlatego też pamiętnik pisany na konkurs w omawianym okresie, przy założeniu znajomości podstawowych faktów i cech systemu, może być tak samo dobrym lub złym źródłem, jak każda inna biografia pisana na zamówienie w dowolnej epoce, a nawet jak wszystkie inne dane socjologiczne; dobrym lub złym, w zależności od tego, jakie postawimy problemy badawcze. Oczywiście pytanie o metodę będzie ciążyć nad każdą analizą dokumentów osobistych,

podobnie, jak pytanie o poznawczy walor wiedzy z nich zaczerpniętej (Palska 1997: 9-17).

Wróćę jednak do mojego znaleziska: wynik, właśnie ze względu na materiał, okazał się bezcenny. Ktoś zadbał, by zachować tę kolekcję. Ale..., gdy w tym samym czasie szukałam pamiętników z konkursu na pamiętniki inteligentów, ogłoszonego tuż po październikowej odwilży („Konkurs na opisanie życia, dążeń i doświadczeń inteligenta”, ogłoszony przez redakcję „Po prostu” w 1956 roku), moje próby odnalezienia choćby części z 746 zgromadzonych wtedy tekstów skończyły się niepowodzeniem. „Ja do dziś nie mogę odzłować - pisała do mnie wówczas Krystyna Lutyńska, która знаła losy kolekcji - że ten tak niezwykle ciekawy i cenny pierwszy zbiór polskich pamiętników obrazujący życie inteligentów w okresie stalinizmu, zaginął”. Główny powód to - jak się zdaje - fakt, że rozstrzygnięcie konkursu zbiegło się w czasie z zamknięciem „Po prostu”, będącego inicjatorem akcji oraz - co oczywiste - wątpliwa (nie)przydatność polityczna takich dokumentów, postępująca wraz z „zamrażaniem” systemu w latach sześćdziesiątych.

W kilka lat później miałam jednak znów sporo szczęścia. Otóż, ogłaszany przez TPP od lat siedemdziesiątych regularnie co 5 lat konkurs „Polaków pamiętnikarski portret własny” trafił z odezwą (apelującą, by Polacy dzień po dniu notowali swoje doświadczenia przez kilka kolejnych miesięcy) na okres od marca 1989 do marca 1990 roku. Nie istnieje inny taki dokument polskiej codzienności, który z tej perspektywy i w taki sposób „komentuje” obrady Okrągłego Stołu, czerwcowe wybory 1989, Wielką Inflację, pierwsze kontakty z gospodarką rynkową, upadek berlińskiego muru, straszną śmierć rumuńskich tyranów... krótko mówiąc, wszystko to, co zdążyło się zdarzyć w tamtym okresie. Żadne zgromadzone wtórnie, po latach wypowiedzi nie oddadzą stanu świadomości, z jaką Polacy wkraczali w nowy reżim, nie opowiedzą o życiu codziennym, gdy za oknem z dnia na dzień toczyła się Wielka Historia (Palska 1995). Co się stało z tą kolekcją, gdzie jest dziś? Jaką mam szansę zapytać po piętnastu latach tych samych ludzi, czy dzielą ją tamten entuzjazm? Czy dalej mają nadzieję i gotowość do trudnego „przeczekania”? Jaki jest wynik ich wysiłków: czy należą - by użyć socjologicznej metafory - do wygranych czy może przegranych transformacji?

Już w tamtym okresie (od 1989 roku), raz po raz docierały do mnie informacje, że archiwum Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa w Rudnie pod Warszawą jest zagrożone, że brakuje pieniędzy, by ochraniać i ratować polskie zbiory konkursowe szacowane na tysiące odrębnych kolekcji (mówi się o 700 000 zbiorów, które są /powinny być/ plonami konkursów pamiętnikarskich w Pol-

sce, choć oczywiście archiwum rudniańskie obejmowało tylko część z nich /w tym przypadku mówi się o 200 tysiącach indywidualnych tekstów/). Niektóre istniały już u początków socjologii i stanowiły polski ważny wkład do jej rozwoju, jej „chlubę”, jak pisze Elżbieta Tarkowska o badaniach nad awansem społecznym robotnika, prowadzonych przez Chałasińskiego u progu dwudziestolecia (Tarkowska i in. 2003: 9). Czy jako społeczeństwo, a mówiąc mniej patetycznie, jako środowisko naukowe, mieliśmy prawo „pogubić” materiały, o których Znaniecki chciał myśleć, że są dla socjologa najcenniejsze, cenniejsze od jakichkolwiek innych danych, bo – poza wszystkim – spełniają metodologiczny postulat współczynnika humanistycznego, tj. reguły, która wskazuje, iż istotnym składnikiem wszelkich zjawisk społecznych jest znaczenie przypisywane im przez ludzi tych zjawisk doświadczających. I tę regułę przyjęło się uważać za legitymację do uprawiania interpretacji tekstów zwanych „dokumentami osobistymi”.

Moje najgorsze przewidywania zrodzone w latach dziewięćdziesiątych, oparte także na rozmowach z działaczami Towarzystwa, potwierdza notatka pomieszczona w kwartalniku „Karta” z 2002 roku „Gdy pięć lat temu wypożyczyliśmy stamtąd kilkadziesiąt wspomnień – pisze Zbigniew Gluza, jedna z czołowych postaci nowocześnie rozumianego ruchu archiwistycznego w Polsce – musieliśmy je, po otrzepaniu z kurzu i mysich bobków, wietrzyć przez wiele dni – już wtedy były materiałem toksycznym. [Po pięciu latach – H.P.] zrujnowany pałac w Rudnie został sprzedany prywatnemu właścicielowi, a całą kolekcję przeniesiono do nie ogrzewanego garażu w pałacowym parku, (...) przed budynkiem, na prowizorycznie rozłożonych deskach, były ustawione dwie wielkie pryzmy papieru, przykryte płachtami folii, po której płynęła woda deszczowa... Okazało się, że nastali tu niedawno właściciele rozpoczęli latem remont garażu (...). Gospodarze pałacu ze spokojem przyjęli, że moknące papiery są jednak coś warte i zadeklarowali ich przekazanie. W ciągu czterech dni uzyskaliśmy poparcie Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych (NDAP) dla tej akcji, zgodę Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie na przyjęcie zbioru, zorganizowaliśmy dwie wielkie ciężarówki (...). Gdy samochody ruszyły do Warszawy, zaczęła się ulewa” (Gluza 2002: 140). Autor mocno podkreśla wieloletni upór dawnych działaczy Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa, by nie oddawać zbiorów pod opiekę jakiegokolwiek innego archiwum. Rzecz, której dotyczy ostatni fragment jego wypowiedzi, dzieła się jesienią 2002 roku, dziś przynajmniej wiem, komu mogę oddać fragment słynnego zbioru z początku lat sześćdziesiątych („Młode pokolenie wsi Polski Ludowej”), który przed laty wypożyczyłam z Towarzystwa i nie znalazłam potem dobrego sposobu, żeby tych kilkanaście teczek odpowiedzialnie zwrócić właścicielom. Notabene zbiór ten służył mi między innymi jako ba-

za empiryczna do napisania artykułu o kulturowej ciągłości – by użyć kategorii Znanieckiego – beznadziejnego proletariatu w Polsce, wykorzystując porównanie relacji robotników folwarcznych ze zbiorów przedwojennych z relacjami aktywnych robotników PGR-ów (pochodzących z kolekcji, o której mowa), a następnie – z wypowiedziami obecnie zgromadzonymi wśród byłych pracowników PGR, już z wykorzystaniem nagrywanych technik wywiadu pogłębionego (Palska 1998: 105–119).

Często podważano wartość konkursowych pamiętników. Sama dokonałam takiej krytyki, nie zaprzeczając jednak ich przydatności empirycznej. Główne – formułowane raz po raz zarzuty – to możliwość udziału w konkursach tylko ludzi piśmiennych, stylizacja, konwencjonalizacja, ideologizacja odezwy itp. Mówię o tym szeroko w innych miejscach (Palska 1997). Z czasem kolekcjonerzy i interpretatorzy danych biograficznych dostali nową, znacznie uwiarygodniającą wartość gromadzonych materiałów szansę, a nawet więcej szans.

## **Szansa pierwsza. Nagrywanie w terenie**

Przyszedł okres, kiedy ograniczenia, o których wyżej, zostały przynajmniej w jakimś stopniu zniesione dzięki rozwojowi technik zapisu dźwięku. Fakt ten ogłosił triumfalnie u progu lat sześćdziesiątych Oskar Lewis: „Taśma magnetofonowa, użyta do upamiętniania ludzkich losów zawartych w tej książce, umożliwia początek nowego typu literatury realizmu społecznego” (Lewis 1964: 8). Wielu też badaczy zwraca uwagę na ciągłość autobiografii konkursowych (bo same konkursy renesans mają już za sobą) i autobiografii nagrywanych. „Nagrywane na taśmę magnetofonową wywiady o charakterze retrospektywnym – pisała niedawno Elżbieta Tarkowska, komentując wypowiedź Paula Thompsona – mają być z zamierzenia ekwiwalentem pisanych i publikowanych pamiętników oraz autobiografii” (Tarkowska i in. 2003: 12). O doświadczeniach tego badacza oraz innych ważnych zachodnich przedsięwzięciach w obszarze zapisu i ochrony danych jakościowych traktuje inny artykuł pomieszczony w tym tomie (Filipkowski 2005).

Zatem (choć konkursy wydają się instytucją znikającą), kontakt badacza społecznego ze słowem (za)pisany trwa. Jest przede wszystkim konsekwencją renesansu metody autobiograficznej w socjologii, zaś ów renesans skutkiem rozwoju nowych, nastawionych antypozytywistycznie nurtów we współczesnych teoriach socjologicznych. Mam tu zwłaszcza na myśli podejście historyczne w socjologii, socjologię i antropologię kognitywną, etnometodologię, a przede

wszystkim symboliczny interakcjonizm i jego metodologiczne propozycje. Renesans ten jest jednak równie silnie związany z rozwojem nowoczesnych technik rejestrowania tekstu.

Obecność zbieranych na różne sposoby dokumentów osobistych: autobiografii, portretów, pamiętników, dzienników, kronik i relacji, wywiadów pogłębianych i opowiadanych historii życia, zapisanych w końcowym stadium ich gromadzenia na papierze, implikuje ważną fazę badawczą – interpretację tekstu pisanego.

Jak wspomniałam, w socjologii zachodniej pierwsze spektakularne badania „z magnetofonem” to prowadzone od lat pięćdziesiątych prace Oscara Lewisa wśród chłopów meksykańskich i puertorykańskich, potem prace Paula Thompsona, a z czasem Daniela Bertaux, Pierre’a Bourdieu.

Natomiast na polskim gruncie pierwszym znanym mi, szeroko zakrojonym badaniem, które w podobny sposób i na zbliżoną skalę wykorzystuje magnetofon, jest szczęśliwie zachowana kolekcja z lat siedemdziesiątych, studiów nad stylami życia, pochodzących z jakościowych badań empirycznych prowadzonych w Zakładzie Badań nad Stylami Życia IFiS PAN. Były to badania terenowe – w swym głównym nurcie oparte na pogłębianych studiach wybranych przypadków – przeprowadzone w kilku miastach polskich (Bydgoszczy, Gdańsku, Lubinie i jednym z miasteczek województwa olsztyńskiego). Podstawową „jednostkę” badawczą stanowiła rodzina. Źródłem wiedzy o życiu wybranych rodzin, obok danych metryczkowych, był wielomiesięczny kontakt badacza z rodziną, tzw. badanie aktywizujące (relacja badacz-badany przekształcała się w relację znajomych, czasem przyjaciół). Badaczom pozostawiono dużą swobodę dochodzenia do wiedzy o stylu życia badanej rodziny (na ogół były to nagrywane rozmowy, wywiady, autobiografie, obserwacja uczestnicząca). Badaniom empirycznym towarzyszyła przez długie lata dyskusja nad statusem teoretycznym i metodologicznym kategorii stylu życia. W dorobku z tych badań znajdujemy szczególnie cenny i bogaty materiał empiryczny. Z całą odpowiedzialnością można powiedzieć, że jest to jedna z bardziej precyzyjnych fotografii społeczeństwa Polski lat siedemdziesiątych. Wyniki tych badań nabierają dziś także historycznej wartości, zarejestrowano bowiem życie codzienne polskich rodzin w bardzo szczególnych – minionych, jak się zdaje, bezpowrotnie – warunkach społecznych i politycznych. Dziś z wielką satysfakcją wypożyczamy ten materiał (zachował się prawie kompletny, mimo wielokrotnych przeprowadzek) studentom Szkoły Nauk Społecznych, magistrantom. Wypożyczamy na „chałupniczy” rewers, na wiarę, że teczki wrócą, choć wiadomo, że nie tylko papier, ale zwłaszcza taśma magnetofonowa z tego okresu może „nie wytrzymać” zbyt częstego

odtworzenia. Co do wielu innych materiałów z badań terenowych, nie ma pewności i jednoznacznej wiedzy, co stało się z poszczególnymi zbiorami. W większości, jak sądzę, wypełniają półki i szuflady byłych kierowników projektów.

Sama zresztą plony moich badań „trzymam w szufladzie”. I w podobny sposób, jak teczki z badań nad stylami życia, pożyczam magistrantom i doktorantom materiały z opracowanych i opublikowanych badań własnych lub z innych badań, w których brałam udział. Większość pożyczonych tekstów wraca, jednak z czasem w sposób niezawiniony, strona po stronie – niektóre zapisy sprzed lat, jeśli zostały tylko na kartkach – ulegają rozproszeniu. Dlaczego zatem oddawać je w inne ręce? Otóż, jasne jest dla wszystkich uczestników badań jakościowych, że raz zgromadzonym materiałom można stawiać pytania wciąż nowe i nowe, że zwykle zostaje jeszcze dla przyszłych analiz „szmat ziemi niczyjej”. Również niektóre problemy już sformułowane, warto czasem pogłębić i szerzej zilustrować, a czasem spojrzeć na nie z innej perspektywy. Dlatego nawet już wcześniej, przez innych (z)analizowany materiał, w rękach nowego badacza nabiera nowej mocy. I to tylko jeden z powodów.

## **Dlaczego chronić?**

Jak wspomniałam, w praktyce badawczej socjolog jakościowy występuje często jako badacz słowa. Najpierw w roli czytelnika, potem egzegety tekstu, potem dopiero interpretatora rzeczywistości społecznej (por. Bertaux 1990). Następuje podwójny zabieg interpretacji. Interpretowanie znaczeń w życiu społecznym poprzedzone jest interpretowaniem znaczeń w tekście. Trzeba pamiętać o tym rozgraniczeniu, ponieważ, kiedy w socjologii mówimy „interpretacja”, mamy na ogół na myśli interpretację znaczeń ukrytych w zachowaniach społecznych. Gdy zatem używamy modnego pojęcia „paradygmat interpretacyjny”, myślimy o interpretacji znaczeń w świecie społecznym, nie zaś o interpretacji znaczeń w tekście. Ten ostatni zabieg jest niezbędnym etapem wielu analiz wymagających rozumienia i mniej lub bardziej wystandardyzowanych technik interpretacyjnych. I oto dlatego trzeba zachować wypowiedź, uchronić słowo, zabezpieczyć dla analiz wielokrotnych, czytań ponownych, zapewnić intersubiektywność interpretacyjną danych.

Ale – co najważniejsze – można otworzyć możliwość, inaczej rozumianą niż w socjologii ilościowej, badań porównawczych. Ktoś dociekliwy zapyta jednak: po co chronić dla socjologii humanistycznej? Wszak ten typ danych i praca interpretacyjna, którą się potem wykonuje, wyklucza ściśle rozumianą szansę porów-

nywania danych, w sposób, jaki by chcieli to rozumieć badacze ilościowi prowadząc badania panelowe, które się zwykle uważać za najcenniejsze w obrębie tego paradygmatu. Na tym zresztą zasadza się jedna z najgłębszych różnic pomiędzy paradygmatem interpretatywnym („jakościowym”, „humanistycznym”, „miękkim”) a paradygmatem normatywnym („ilościowym”, „pozytywistycznym”, „twardym”). Więc dlaczego chronić materiały jakościowe dla socjologii? A jednak komparatystyka jest tutaj możliwa.

Najpierw – komparatystyka metodologiczna, polegająca na porównywaniu narzędzia. Użytkownicy nowych metod interpretatywnych raz po raz apelują o reanalizę starych materiałów, by skonfrontować własne techniki interpretacyjne z technikami niegdyś używanymi. Dla przykładu, interesujący postulat reanalizy dawnych materiałów konkursowych sformułował Marek Czyżewski. Wobec możliwości zastosowania nowych technik formalnej analizy wypowiedzi autobiograficznej (analizy konwersacyjnej, lingwistycznej analizy tekstu, wywiadu narracyjnego), tj. technik, których nie znali ani Znaniński, ani Chałasiński, zaproponował, by powracać do starych materiałów konkursowych. „Nie chodzi tu o kwestionowanie narzędzi stosowanych przez twórców metody biograficznej – zapewniał – ani o podawanie w wątpliwość wniosków, do jakich oni doszli, lecz przeciwnie – o wyrażenie uznania, a nawet fascynacji dla – w międzyczasie częściowo zapomnianych – dzieł starych mistrzów. Reanaliza jest także próbą sformułowania odmiennego, uzupełniającego lub alternatywnego komentarza socjologicznego do klasycznych już materiałów biograficznych, zebranych i opracowanych pierwotnie w szkole Chicago lub pod jej wpływem” (Czyżewski 1992: 95–96). Zaproponowana przez Czyżewskiego próbka takiej reanalizy wskazuje jednak, iż może ona doprowadzić do zmiany perspektywy, w jakie zwykle się umieszczają dzieła „starych mistrzów”, tj. w tym konkretnym przypadku „Młode pokolenie chłopów” Chałasińskiego.

Wróćmy jednak do innych możliwości porównawczych. Aby na nie wskazać, warto poświęcić jeden paragraf na odtworzenie obecnej sytuacji w socjologii jakościowej.

Sytuację tę można określić jako stan „metodologicznej niepewności”. Dowolność interpretacyjną, pewną swobodę warsztatową uprawomocniła reguła współczynnika humanistycznego i szeroko rozumiana jakościowa analiza treści. Istnieją dwa stanowiska metodologiczne, które wyrażają stosunek do tej swobody metodologicznej.

Stanowisko pierwsze. Jedynie nieliczne kierunki teoretyczne w socjologii wypracowały sobie własne procedury odczytywania, rozumienia i interpretowania znaczeń w tekście. Tak jest na przykład w symbolicznym interakcjonizmie,



w obrębie którego przygotowano ściśle zasady metodologiczne, w tym precyzyjne narzędzia w postaci wywiadu narracyjnego i analizy konwersacyjnej. Postuluje się tu próby sformalizowania analizy i doprecyzowania narzędzi pracy z tekstem. Wywiad narracyjny i precyzyjne narzędzia analizy konwersacyjnej mają, według orędowników tej szkoły, ustrzec przed grzechem błędnej interpretacji (por. np. Czyżewski 1990; Rokuszewska-Pawełek 1996; Piotrowski 1996). Badacze chcą to czynić poprzez sformalizowanie procedury pracy z tekstem. Pewien mój niepokój budzi właśnie owa drobiazgowość, skrupulatnie wytyczona linia analityczna. Czy bowiem staranny rozbiór poszczególnych zdań tekstu nie jest redukowaniem pola interpretacyjnego? Czy wystrzegając się błędu nadinterpretacji nie zagraża tu błąd niedointerpretacji? Analiza segmentacyjna – dokładna i precyzyjna, której przebieg jest silnie wsparty teoretycznie, polega wszak również jedynie na interpretacji. Chybiona interpretacja jednej fazy tekstu (fazy interakcji) może – jak sądzę – pociągnąć za sobą konsekwentnie lawinę kolejnych chybionych interpretacji. Na szczęście – główny zarzut zostaje odparty – propozycja Anselma Straussa, Fritza Schutzego, i jej polskich zwolenników nie jest na pewno „publicystyką socjologiczną”. Stwarza możliwość (wiarę w tę możliwość głoszą tylko zwolennicy metody) działania wedle raz ustalonego algorytmu. Kolejny badacz, stosując ten algorytm wobec tego samego materiału, powinien tak jak w socjologii pozytywistycznej otrzymać jednakowy wynik. I w tym sensie możemy myśleć o porównywalności z badaniami prowadzonymi w obrębie socjologii ilościowej.

Stanowisko drugie. Dla innych natomiast posądzenie o brak precyzji metodologicznej nie stanowi żadnego zagrożenia. W tej bowiem postawie chodzi o manifestowanie swobody interpretacyjnej, legitymowanej w ostatnich latach przez teoretyków postmodernizmu. Ogłasza się niestabilność wszelkich znaczeń w tekście pisanym. Kryzys sprawdzalnej metody naukowej, kryzys dyskursu naukowego i – by użyć języka Clifforda Geertza – „cały ów rozgardiasz, jaki powstał wokół twórczości naukowej i logiki procesu badawczego” (Geertz 1996: 219), stwarza pretekst do uprawiania dowolnej interpretacji i do zawieszenia wszelkich metodologicznych procedur postępowania badawczego. Stawia się tu w obronę samo pojęcie interpretacji. Interpretacja ma zakładać swobodę, wielość i subiektywizm (por. Rorty 1996: 99).

W przypadku stanowiska pierwszego pojawia się niekwestionowana możliwość analizy porównawczej jako możliwość powtórzenia badań wedle istniejącego „naukowego” algorytmu. Dla zwolenników drugiego stanowiska dane jakościowe są traktowane jako materiał, który podlega swobodnej autorskiej interpretacji.

Nie pozbawia to wszakże możliwości komparatystycznych. Rozumianych wielorako: na przykład jako powrót do tych samych respondentów (co jest bardzo trudne); ale przede wszystkim jako powrót do tej samej społecznej kategorii i wówczas staje się możliwa analiza porównawcza sposobu mówienia o rzeczywistości, sposobu konstruowania własnej biografii, języka opisu przeżywanego doświadczenia, „stanu świadomości”.

Za taśmą magnetofonową przyszła do dziś traktowana w socjologii dość marginalnie taśma filmowa (ochoczo wykorzystywana przez marketing), ale przyszła też kolejna szansa bezpiecznego zachowania i ochrony tekstu – różnorodne możliwości zapisu komputerowego.

## Szansa druga. Techniki cyfrowe

Dziś można z całą odpowiedzialnością ogłosić drugą „rewolucję techniczną” w humanistycznej socjologii empirycznej. Podobnie, jak Oskar Lewis przed z górą czterdziestoma laty ogłosił dobrodziejstwa taśmy magnetofonowej. Techniki komputerowe pozwalają wreszcie, co najmniej od kilku lat względnie tanio zapisywać i chronić i ewentualnie w różny sposób selekcjonować zebrany w terenie materiał. Istnieją liczne przykłady takiej działalności w innych krajach (Filipkowski 2005). Nie sądzę, że kogokolwiek trzeba osobno przekonywać, że naśladownictwo tych doświadczeń w polskich warunkach ma oczywisty sens. A zabezpieczenie materiałów gromadzonych czasem przez wiele lat, powinno się stać ostatnim, ważnym, jak wszystkie inne, elementem pracy badawczej (Palska 2002: 40–42).

## Literatura

- Bertaux, Daniel. 1990. *Funkcje wypowiedzi autobiograficznych*. W: *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski. Warszawa–Poznań: PWN.
- Czyżewski, Marek. 1990. *Interakcjonizm i analiza konwersacyjna jako sposoby badania biografii*. W: J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Warszawa–Poznań: PWN.
- Czyżewski, Marek. 1992. *Uwagi o badaniach biograficznych*. W: *Bunty i służebność uczonego: profesor Józef Chalasiński*. Z przedmową L. Wojtczaka. Łódź: Uniwersytet Łódzki.
- Filipkowski, Piotr. 2004. „Po co archiwizować dane jakościowe i jak inni to robią”, maszynopis.

- Geertz, Clifford. 1996. *O gatunkach zmaconych*. W: *Postmodernizm. Antologia przekładów*. Red. R. Nycz. Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński.
- Gluzka, Zbigniew. 2002. *Archiwa społeczne*. „Karta” nr 36.
- Lewis, Oskar. 1964. *Sanchez i jego dzieci*. Warszawa: PIW.
- Palska, Hanna. 2002. *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat 90`*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Palska, Hanna. 1994. *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Palska, Hanna. 1997. *Polskie pamiętnikarstwo konkursowe. Ideologia w autobiografii, autobiografia w ideologii*. „Ask”, nr 1-2 (5-6).
- Palska, Hanna. 1995. *Zmiana społeczna w dziennikach roku przełomu. Aspekty temporalne*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.
- Palska, Hanna. 1998. *„Beznadziejny proletariusz” w pamiętnikach. Kilka uwag o niektórych kulturowych uwarunkowaniach nowej biedy*. „Kultura i Społeczeństwo” nr 2.
- Piotrowski, Andrzej. 1996. „Socjologiczny pożytek z analizy dyskursu”, referat na Konferencji Sekcji Metodologii Badań Społecznych PTS pt. „W stronę socjologii jakościowej. Poszukiwania i refleksje badawcze”, Łódź, 7 grudnia 1996.
- Rokuszewska-Pawełek, Anna. 1996. *Miejsce biografii w socjologii interpretatywnej*. „Ask”, nr 1.
- Rorty, Richard. 1996. *Kariera pragmatysty*. W: Umberto Eco, *Interpretacja i nadinterpretacja*. Kraków: „Znak”.
- Tarkowska, Elżbieta, Wielisława Warzywoda-Kruszyńska i Kazimiera Wódz. 2003. *Wstęp*. W: E. Tarkowska, W. Warzywoda-Kruszyńska i K. Wódz [red.] *Biedni o sobie i swoim życiu*. Katowice-Warszawa: „Śląsk”.

## ON A NEED OF PROTECTION OF THE QUALITATIVE DATA. FROM EXPERIENCES OF HUMANIST-SOCIOLOGIST

This article provides arguments for creation of the archive of qualitative data in Poland. I dwell on history of the Polish memoirs data that – as collected mostly by Józef Chałasiński and his disciples – were in great deal, dispersed and destroyed. Nowadays, in face of digital techniques, one can collect memoirs, autobiographies, in-depth interviews – which are generally referred to personal documents – in relatively simple and cheap way. The final and necessary stage of field work in qualitative research should be organization of data in archive.

